

# Kurier Szeciński

ROK ZAŁOŻENIA — 1945

WYD. AB  
Cena 50 gr Nr 42 (6389)

PIĄTEK, 19. II. 65 r.  
SOBOTA, 20. II. 65 r.

Red. naczelny „Sterna“ odsłania kulisy  
porozumień NRF — Izrael

## Bońskie dostawy broni a proces Eichmanna

BONN PAP. BYŁY KANCLERZ NRF KONRAD ADENAUER WYMÓGŁ OD ÓWCZESNEGO PREMIERA IZRAELA. BEN GURIONA, IŻ W CZASIE PROCESU PRZECIWKO ADOLFOWI EICHMANOWI NIEMCY ZACHODNIE NIE BĘDĄ ATAKOWANE, W ZAMIAN ZA CO ZOBOWIĄZAL SIĘ DOSTARCZAĆ BRONI IZRAELOWI.

REDAKTOR NACZELNY „STERNA“ Henri NANNEN oświadczył, iż „z dobrze poinformowanych źródeł Izraela“ do wiedział się o warunkach, jakie postawił Adenauer w roku 1960 w zamian za obietnicę dostaw broni wartości 250 milionów marek.

Nannen pisze, iż Adenauer po instruuwał ministra obrony Franza Josefa Straussa, by uzyskał od Ben Guriona następujące obietnice:

— Izrael nie wykorzysta procesu Eichmanna dla atakowania Niemiec zachodnich przez porównywanie Republiki Federalnej do nazistowskiej III Rzeszy.

— Ben Gurion nie będzie obarczył Niemiec zachodnich odpowiedzialnością za zbrodnie nazistowskie.

— sąd prowadzący sprawę Eichmanna odrzuci wszelkie próby jego obrony, by powołać jako świadka komentatora ustaw norwimberskich, adenauerowskiego sekretarza stanu, Hansa Globkego.

Agencja UPI cytując wypowiedź Nannena stwierdza, iż większość obserwatorów zgodna jest co do tego, że Izrael w czasie procesu Eichmanna czynił wyraźne rozgraniczenie między Niemcami nazistowskimi a Niemcami zachodnimi. Ben Gurion składał kilkakrotnie publiczne oświadczenia przyjazne wobec Bonn. Globke nie został powołany na świadka.

## Co się dzieje w Sajgonie?

TOKIO PAP. Rzecznik amerykańskiego towarzystwa lotniczego „Pan American World Airways“ oświadczył dziś nad ranem w Tokio, iż lotnisko w Sajgonie zostało zamknięte, aż do odwołania. Z wiadomości pochodzących od innych towarzystw lotniczych wynika, iż na lotnisku rozlokowane zostały czolgi.

Na razie brak jakichkolwiek doniesień z Sajgonu o wydarzeniach w tym mieście.

## Kekkonen odwiedzi ZSRR

MOSKWA PAP. Jak podaje Agencja TASS, prezydent Finlandii Urho Kekkonen po zakończeniu wizyty w Indii przybędzie 21 lutego z 5-dniową wizytą do Związku Radzieckiego. Prezydent Kekkonen zatrzyma się na krótko w Taszkiecie, a do Moskwy przybędzie w poniedziałek 22 lutego po południu. Program pobytu Kekkonena w Związku Radzieckim przewiduje spotkania z przywódcami radzieckimi i wyjazd w okolice Moskwy. Ostatni dzień wizyty prezydent spędzi w Leningradzie.

Dramatyczne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego NZ

## Pierwsze głosowanie - USA nie spełniły swej groźby

Odroczenie obrad do września

Potem odbyło się głosowanie. Jak podaje AFP za wnioskiem albańskim oprócz Albanii głosowała tylko Mauretania.

NOWY JORK PAP. NA DRAMATYCZNYM, CZWARTKOWYM POSIEDZENIU ZGROMADZENIA OGÓLNEGO DOSZŁO NA WNIOSEK DELEGACJI ALBAŃSKIEJ DO GŁOSOWANIA — PIERWSZEGO OD CZASU XIX SESJI ZGROMADZENIA OGÓLNEGO NZ.

UBIEGŁEJ NOCY Zgromadzenie Ogólne NZ postanowiło odroczyć obrady XIX sesji do 1 września br. Przewodniczący obecnej sesji — przedstawiciel Ghany, Quaison-Sackey otrzymał pełnomocnictwa utworzenia specjalnej komisji, która prowadziła negocjacje nad podjęciem próby rozwiązania tzw. „kryzysu finansowego ONZ“ oraz przeanalizować problem operacji sił ONZ.

## Lawina zasypała osadę górniczą

WASZYNGTON PAP. Lawina śnieżna zasypała osadę górniczą Granduc Mines w zachodniej części Kanady, na pograniczu z Alaską. Los około 40 do 50 robotników, którzy tam przebywali jest nieznany.

## Dwa miesiące pod ziemią

PARYŻ PAP. W grocie alpejskiej, niedaleko Nicei, przebywała już dwa miesiące na głębokości 110 metrów pod ziemią, 29-letnia akuszerka Josiane Laurec. Bierze ona udział w ciekawym eksperymencie, którego celem jest zbadanie wpływu długotrwałej, całkowitej izolacji na stan psychiczny człowieka.

Josiane Laurec opuściła na grotę w ciągu najbliższych 30 dni. Organizator eksperymentu — znany go tolarz francuski, Michel Siffre — oświadczył niedawno, iż odważna kobieta spędza czas czytając książki i malując. Jej samopoczucie jest doskonałe. Gorzej jest natomiast z 35-letnim Antoine Sennim, który od 30 listopada przebywa w innej grocie alpejskiej. Siffre oświadczył, iż Senni wykazuje objawy zmęczenia.

## Ludność Jugosławii

BELGRAD PAP. Według statystyki, pod koniec ub. roku Jugosławia liczyła 19,3 mln mieszkańców. Oblicza się, że w 1970 roku liczba ludności tego kraju wzrosnie do 23 milionów.

## 16 ofiar katastrofy samochodowej

RZYM PAP. Na przedmieściach Neapolu wydarzyła się tragiczna katastrofa drogowa. Autobus jadący autostradą prowadzącą do Pompei, po zderzeniu się z samochodem osobowym, spadł z 15-metrowego napy. W katastrofie 16 osób zostało zabitych, a 50 odniosło rany. Autobus przekoziokował się kilka razy i został zgnieciony. Większość jego pasażerów to robotnicy powracający do swych domów w małych miasteczkach położonych w pobliżu Neapolu.

TUŻ PRZED GŁOSOWANIEM Stany Zjednoczone oświadczyły, że uważają je za głosowanie proceduralne, i nie zażądały pozbawienia głosu 14 krajów — czym wielokrotnie groziły.

Jak wiadomo, dotychczas ze względu na stanowisko USA i wywołany przez nie tzw. kryzys finansowy nie odbyło się na XIX sesji ani jedno głosowanie. USA zagroziły bowiem, że w razie głosowania zażądają pozbawienia prawa głosu 14 krajów, m. in. Polski, ZSRR i Francji, które rzekomo zalegają ze składekami na budżet ONZ. Chociaż USA paraliżują w ten sposób prace sesji i były za to ostro krytykowane, niemal wszystkie kraje zgodziły się obradować bez głosowań, aby nie doprowadzić do konfrontacji i nie pogłębić i tak już poważnego kryzysu w ONZ.

WE WTOREK delegacja albańska zgłosiła formalnie wniosek, aby zgromadzenie powróciło do normalnego trybu obrad i wybrało Komitet Ogólny sesji. Wczoraj na początku posiedzenia delegat Albanii, Budo, ponowił ten wniosek.

Przewodniczący sesji, A. Quaison-Sackey, odpowiadając na wystąpienie Budo, przypomniał, że w swoim czasie zgromadzenie zgodziło się rozpatrzyć bez głosowań najważniejsze sprawy i potem odroczyć sesję. Quaison-Sackey zwrócił uwagę, że nikt nie sprzeciwił się wówczas tej procedurze. W szczególności sprzeciwiało się Albanii. Albania — dodał Quaison-Sackey — chce więc zmienić decyzję już raz powziętą.

Budo zareplikował na to, że jego zdaniem porozumienie w sprawie procedury unikającej głosowań wygasa z chwilą zakończenia debaty generalnej.

Quaison-Sackey zapytał, czy Albanczyk formalnie zgłasza sprzeciw wobec opinii, iż delegacje są zgodne co do tego, że należy pozostać przy procedurze unikającej głosowań.

Budo skinął twierdząco głową. Quaison-Sackey zarządził więc głosowanie nad wnioskiem albańskim.

Wówczas poprosił o głos delegat USA, Stevenson. Amerykanin oświadczył, że USA nie zażądała pozbawienia głosu 14 krajów, gdyż uważają wniosek albański za proceduralny.

## Płonie statek na Atlantyku

HAGA PAP. Holenderski statek „Sophocles“ o wyporności około 6 tys. ton nadal dziś nad turem sygnały radiowe, iż wybuchł na nim pożar. Statek znajduje się na Atlantyku.

## Warszawscy studenci demonstrują przed ambasadą USA



## Człowiek, który przesiedział

5 miesięcy w bunkrze śmierci:

## - Znałem dobrze „Bunker-Jakoba“!

Kilka dni temu „Kurier“ po dał w ślad za informacją agencji prasowej wiadomości, że przy walny oskarżyciel Raabe zażą dał od sądu, rozpatrującego sprawę członków załogi obozu oświęcimskiego we Frankfurcie nad Menem, wszczęcie postępowania za niejakim „Bunker-Jakobem“ — kapo oświadczył, że ten blok śmierci (jedenaście), którego nazwiska do dziś reżim niemiecki nie ma prawo miesz-

ka w Hamburgu. W informacji podano, iż nazywał się on praw dopodobnie Jakob Gorzelicek. Odnalezienie „Bunker-Jakoba“ stworzyłoby dodatkowe możliwości odzwrotnienia wszystkich szczegółów potwornych wydarzeń w bloku 11. Kilka cennych informacji na ten temat udzielił nam mieszkający w Szczecinie były więzień Oświęcimia (nr 3114) p. Edward Kiszmachowski.

(Dokończenie na str. 2)

17 lutego studenci uczelni warszawskich demonstrowali przed gmachem ambasady USA w związku z agresywnymi poczynaniami Stanów Zjednoczonych przeciwko Demokratycznej Republice Wietnamu.

Na zdjęciu: funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej bronią dostępu do ambasady.

CAF — fot. Tyminski

## Udane rozdzielanie sióstr syjamskich

NOWY JORK PAP. Chirurgi szpitala w mieście Houston w stanie Teksas przeprowadzili we wtorek operację oddzielenia sióstr syjamskich. Dziewczynki urodziły się niedaleko Houston w grudniu ub. roku. Biuletyn lekarski głosi, iż operacja udała się i dziewczynki czują się dobrze.

# Znałem „Bunker - Jakoba“

(Dokończenie ze str. 1)

Otoż nasz rozmówca jako je den z niewielu, którzy przeżyli pobyt w oślawionym bloku śmierci, znał dobrze „Bunker-Jakoba”. Przesiedział bowiem w tym bloku pełne 5 miesięcy od chwili aresztowania przez Politische Abteilung obozu po nieudanej ucieczce, aż do czasu przeniesienia go do obozu we Flossenburgu. Skazany na śmierć niezwykłym tylko zbiegiem okoliczności nie został rozstrzelany (chciano wydstać od niego szczegóły ucieczki). Przez 5 miesięcy siedział w celi nr 12, nieustannie przestu chiwany przez obozowe Gestapo. W tych dramatycznych okolicznościach poznał „Bunker-Jakoba”. Wie zatem, że nie nosił oficjalnej nazwy kapo — był bowiem wg obozowej nomenklatury kalfaktorem, czyli tym, który w bloku 11 wyprowadzał więźniów na śmierć; tym, który

miał w swej pieczy karcer w podziemiach bloku; tym, który miał obowiązek wykonywania kary chłosty na w gruncie rzeczy już skazanych na śmierć więźniów bloku; tym wreszcie, do którego obowiązków należało usuwanie śladów egzekucji itd.

Nie nazywał się jednak Gozellek. Nasz rozmówca w słuchał wielu zwierzeń Jakoba — prawdziwe nazwisko kalfaktora brzmiało Jakob Kozelczuk. Był jedynym obywatelem amerykańskim obozu oświecimskiego w tym okresie. Historia — z własnych opowiadań Jakoba — niezwykła. Otoż Kozelczuk pochodził z żydowskiej rodziny z Białorusi, która przed wielu laty wyemigrowała do USA. Sam Jakob urodził się w 1908 (lub 1910) r. w Chicago, tam się wychowywał, tam też zdobył szczególny zawód — za paśnika cyrkowego. W sierpniu 1939 r. przybył na występ do Białegostoku, tam go też zastała wojna. Niemcy przenieśli go zrazu do Warszawy pod tzw. specjalny nadzór ze względu na amerykańskie obywatelstwo. Dopiero po wypowiedzeniu przez USA wojny Niemcom wysłano KOZELCZUKA do Oświęcimia. Mimo żydowskiego pochodzenia cieszył się u personelu obozowego względami — nosił tylko czerwony wienkiel, bez obowiązku naszywania na pasiak gwiazdy. Z miejsca też trafił na blok 11 — blok śmierci, jako kalfaktor. Decydował ponoć o wielu sprawach więźniarskich, dla wielu był panem życia i śmierci. Oznaczał się nieprzeciętną siłą, nie był jednak, jak to mylnie podano w wiadomości agencji cyfnej, ekstremerem boksera Maxa Schmelinga, boksem się bowiem nigdy nie zajmował.

Jest pewne, że właśnie Kozelczuk mógłby jak nikt inny po wiedzieć o strasznych tajemnicach bloku śmierci. Miał dostęp do wszystkich pomieszczeń tego bloku, brał udział we wszystkich egzekucjach, wyprowadzał bowiem skazanych na miejsce rozstrzelań z cel i piwnic.

Przed wyzwoleniem obozu (tuż przed ewakuacją więźniów), Jakoba i jemu podobnych funkcyjnych więźniów hitlerowcy wywieźli podobno do filii Mauthausen w Jawischkowitz.

Nasz informator oświadczył, że po raz ostatni widział Jakoba 6 lub 8 maja 1945 r. już w wyzwolonym przez Amerykanów Armsbach k/Norymbergi. „Bunker-Jakob” pokazywał mu wówczas wydane przez wojsko wy kontrwywiad amerykański (CIC) zaświadczenie, stwierdzające, iż jest b. więźniem obozu. Był ubrany po cywilnemu i udawał się jako obywatel amerykański do sztabu III Armii, który wówczas znajdował się w Heilsbronn. W tym samym dniu i z podobnym za świadczeniem widziano tam wówczas oślawionego kata z Oświęcimia tzw. „Krwawego Aloisa”, noszącego wtedy nazwisko Alois Stalla. I on nie został dotąd wykryty przez władze bońskie. (Tak)

Tylko w Zielonogórskim i Szczecińskim ruch na drogach odbywa się bez przeszkód

# Fala śnieżyc przesuwa się na północny-zachód

WARSZAWA PAP. Fala opadów śnieżnych i porywistych wiatrów, która w ciągu ostatnich doby przesuwała się z południowego wschodu na północny-zachód spowodowała, że zakłócenia i przerwy w ruchu na drogach wystąpiły prawie we wszystkich województwach. Jedynie w Zielonogórskim i Szczecińskim samochody mogą poruszać się bez większych kłopotów.

W CZWARTEK w godzinach popołudniowych Centralny Zarząd Drog Publicznych poinformował, że dzięki wysiłkowi prawie 14-tysięcznej armii drogowców i specjalnie wynajętych robotników udało się prawie

wszędzie przetrzeć magistralne trasy, natomiast na drogach lokalnych sytuacja nie uległa większej poprawie.

Najgorzej jest nadal na Rzeszowszczyźnie, chociaż upór z jakim prowadzona jest tam akcja odśnieżania nie słabnie. Główne trasy poza dwoma odcinkami: Nisko — Sokołów i Niebylec — Domaradz oraz częścią obwodnicy bieszczadzkiej między Wetliną i Ustrzykami Górnymi — nadawały się w czwartek do ruchu. W dalszym ciągu jednak większość dróg lokalnych jest nie do przebycia dla pojazdów mechanicznych. Zasypy sięgają powyżej 3 m. W rejonach podgórskich

mieszkańcy wsi, aby dostać się np. do studni, czy w ogóle opuścić domostwa, muszą drążyć tunele w olbrzymich zwalach śniegu.

TRUDNE SA NADAL warunki komunikacyjne w jednym z najbardziej „zanieczyszczonych” województw — krakowskim. W ciągu ostatnich doby zawieszono komunikację autobusową na kilku trasach m. in. z Bochni do Limanowej, z Tarnowa do Tuchowa i z Trzebni do Olkusza.

Do najbardziej niewralgicznych punktów w woj. krakowskim należą odcinek trasy do Zakopanego przebiegający przez Obdową. Na tym najwyższym wzniesieniu szosy nawet kilkudziesięcimi minutowa przerwa w odśnieżaniu grozi niebezpieczeństwem przewrzenia komunikacji na całej ruchliwej trasie Kraków — Zakopane. Totż na Obdowej, mimo wichury i mrozów stale widzi się pracujących ludzi.

NA KOLEI praca węzłów i ruch pociągów odbywa się na ogół normalnie, chociaż w ciągu ostatnich doby trzeba było użyć plugów odśnieżnych na ok. 40. przeważnie podgórskich szlakach.

## Zbocianiego gniazda

### STATKI NA WEJŚCIU:

- S/S „GDYNIA” — z Belgii pod balastem
- S/S „SLAWNO” — z Danii pod balastem
- S/S „BRYGADA MAKOWSKIEGO” — z Danii pod balastem

### STATKI NA WYJŚCIU:

- M/S „SKRZAT” — do Anglii zachodniej z drobnicą.
- S/S „WIECZOREK” — do Danii z węglem.
- S/S „SGLDEK” — do Danii z węglem.
- S/S „MALBORK” — do Danii z węglem.
- S/S „PSTROWSKI” — do Danii z węglem.

### S/S „KOPALNIA BOBREK” IDZIE DO REMONTU

PAROWIEC PZM — „Kopalnia Bobrek”, obsługujący linię środkową — amerykańską odchodzi na dłuższy remont do Szczecińskiej Stoczni Remontowej z powodu awarii łożyska gwajakowego.

### NARADA SŁUŻB PORTOWYCH ŻEGLUGI ŚRODLĄDOWEJ

WCZORAJ na statku Żegluga Szczecińskiej „Lilla Weneda” rozpoczęła się dwudniowa narada służby eksploatacyjnej portów rzecznych, podległych Zjednoczeniu Żegluga Środlądowej. W naradzie, która jest poświęcona omówieniu zadań portów rzecznych w obsłudze statków, uczestniczy dyrektor ZŻS — Zdz. GRUSZCZYŃSKI.

### W PORCIE...

...przebywa ponad 40 statków. Przy nabrzeż. Czechosłowackim m/s „Stanisławski” (radz.) kontynuuje wyładunek tarcicy dla BRD. M/s „Republika” (czechosł.) zabiera drobnicę na Kubę. M/s „L. Marianne” (fin.) ładuje cement do Hiszpanii. M/s „Duna” (węg.) zabiera drobnicę do Belgii. Przy „Ewie” m/s „Okrzeja” wyladunku meksykańską pszenicę. Dziś rano na terenie oczekiwało na wprowadzenie 5 statków, w tym trzy z ładunkiem meksykańskiego i francuskiego zboża.

## UROCZYSTA AKADEMIA w XIX rocznicę powstania ORMO

Z OKAZJI XIX rocznicy powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, dziś o godzinie 18, w sali Operetki Szczecińskiej przy ul. Potulickiej odbędzie się uroczysta akademii.

Jutro o godz. 19 w Hall Sportowej przy ul. Narutowicza odbędą się pokazy zdru do z udziałem ORMO-wców. Organizatorzy zapraszają na pokaz mieszkańców Szczecina.

## Zabezpieczenie Sandomierza

W 1970 ROKU zakończą się wszystkie prace związane z zabezpieczeniem zabytkowych piwnic i lochów ciągnących się kilometrami pod Sandomierzem. Obecnie prace konserwatorskie postępują szybko naprzód. Jest to rezultat interwencji władz miejskich, które otrzymały odpowiednie kredyty po zarysowaniu się dwóch kamieniczek wskutek zawalenia podziemnych korytarzy.

## Grypa szaleje w Warszawie

# 10 tys. zachorowań dziennie

WARSZAWA PAP. Liczba pacjentów w szpitalnych przychodniach jest wciąż wysoka. W bieżącym tygodniu notują się przeciętnie 10 tys. dalszych zachorowań dziennie. Liczba ta nie powiększa się na razie: 16 bm. stwierdzono 10.100 przy padków, 17 bm. — 9.900.

RÓWNIEŻ na Wybrzeżu Gdańskim sytuacja nie pogarsza się: 16 bm. zanotowano (w Gdańsku, Gdyni, Sopocie i Wej herowie) — 6 tys. zachorowań, 17 bm. — 5 tys.

Przy epidemii grypy dynamika wzrostu zachorowań jest zwykle bardziej gwałtowna. Trudno więc stwierdzić, czy obserwowany wzrost zachorowań w Warszawie spowodowany jest grypa czy też mamy do

czynienia ze zwykłym o tej porze roku nasileniem zaziębień, którym sprzyja obecna aura, z gwałtownymi wahaniami temperatury.

## Zmotoryzowani złodzieje - amatorzy ikon

DO CERKWI W KOWALÓW CE włamało się niedawno kilka osób i wyniosło stamtąd zbiór cennych ikon. Bawiące się w pobliżu dzieci zanotowały numer samochodu, jakim przyjechali złodzieje. Gdy więc amatorzy ikon powrócili wieczorem do swego mieszkania w Krakowie (stamtąd pochodzili), czekała już na nich milicja. Łup odebrano — złodziei osadzono w więzieniu.

## Nagrody „Złotego ekranu” za programy TV w 1964 r.

WARSZAWA PAP. Jury złożone z krytyków telewizyjnych przyznało doroczne nagrody „Złotego ekranu”, ufundowane przez redakcję tygodnika „Ekran”, za najlepsze programy telewizyjne w roku ubiegłym.

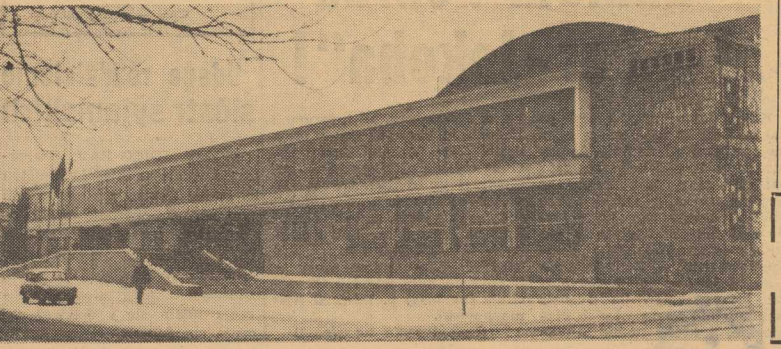
- NAGRODY PRZYPADŁY:
- w dziedzinie teatru telewizyjnego — Jerzemu BROSKIEWICZOWI, autorowi sztuki „TA WIEŚ MOGIŁA” i reżyserowi przedstawienia Janowi BRATKOWSKIEMU;
  - w dziedzinie programu publicystycznego — za cykl „PORTRETY” pod redakcją Grzegorza LASOTY;
  - w dziedzinie programu rozrywkowego — zespołowi „WIELOKROPKA”;
  - za najlepszy program poza-warszawski: redakcji publicystycznej TV KATOWICE;
  - za indywidualność telewizyjną — spikerce Edycje WOJTCZAK;
  - za kreację w teatrze telewizyjnym — Januszowi WARNECKIEMU za rolę w sztukach „MISTRZ” i „MILCZENIE MORZA”.

## POGODA na dziś

ZACHMURZENIE duże, okresami opady mżawki. Temperatura do —1 st. Wiatry u miarkowane, północno-wschodnie.

ZGODNIE Z NORMĄ do zaparzania dużej kawy należy używać 12 gramów surowca. Tymczasem, jak wykazały badania laboratoryjne w dużej kawie podanej w restauracji „Polonia” w Lublinie, było zaledwie 8,4 g surowca. W próbach kawy z restauracji „Oaza” w Chełmie brak było od 3,9 do 4,3 g surowca.

Absolutny rekord nieuczciwości pobity został jednak w kawiarni uzdrowskiej w Naleczowie, gdzie w porcjach podawanej kawy brakowało do przepisowych 12 gramów aż 5,8 do 7,6 g. Zwolniono natychmiast z pracy bufetową Jadwigę Majewską.



Nowe Tychy wzbogaciły się o nowy obiekt kulturalny, którym opiekować się będzie Kopalnia „Ziemowit”. W nowoczesnym budynku (na zdjęciu) mieści się sala teatralna na 500 miejsc, dwie sale wystawowe, pomieszczenie klubowe oraz kawiarnia. CAF-fot. Kondracki

# Nowa organizacja afrykańska

W dniach 10-12 bm. w stolicy Mauretanii — Nuakszot obradowała konferencja 12 państw afrykańskich, używających języka francuskiego. Konferencja zakończyła się utworzeniem nowej organizacji o nazwie „Organizacja Wspólnoty Afrykańsko-Malgaskiej”. Siedzibą OWAM, funkcjonującej w ramach Organizacji Jedności Afrykańskiej, będzie stolica Kamerunu — Junde. Na czele nowej organizacji stoi prezydent Mauretanii Moktar Ould Daddach.



# Mali - socjalizm po afrykańsku

Polożona w Afryce Zachodniej Ludowa Republika Mali zajmuje obszar prawie trzykrotnie większy od terytorium Niemiec zachodnich i liczy ponad 5 milionów mieszkańców. Północ kraju zamieszkują sabaryjskie plemiona Tuaregów, na południu zaś osiady w dżungli i buszu liczne plemiona murzyńskie. W kraju tym, rozległym i słabo zaludnionym, dokonują się przemiany, które zaliczyć można do najbardziej oryginalnych w dzisiejszej Afryce: przemiany o charakterze socjalistycznym.

Malijski socjalizm jest oczywiście bardzo różny od europejskiego. Wprawdzie rządząca partia Union Soudanaise — Związek Sudański przeprowadziła upaństwowienie handlu zagranicznego ale pozostawiła jednak pewien margines dla działalności prywatnych eksporterów, upaństwowiła przemysł kluczowy, ale cały drobny przemysł przetwórczy jest w rękach prywatnych; wprowadziła kapitał państwowy do handlu detalicznego, ale zasadniczą sieć handlową należy do dalszego ciągu do prywatnych właścicieli.

Jedną z nadojścijszych przemian w Mali było niedawne wprowadzenie w życie nowego kodeksu rodzinnego. Między innymi zawiera on postanowienie o tym, że dewcja cy małżeństwo ma być morderstwem — czy poligamiczne należy do żony. Mali, od chwili zerwania w 1963 roku Unii z silniejszymi państwami (Senegalem, przetrzymano znaczne trudności ekonomiczne i polityczne. Jednakże stale wrastająca pomoc krajów socjalistycznych pozwoliła Mali przetrwać te trudności. Warto dodać że Mali będąc „członkiem stowarzyszenia” EWG potrafi dzięki umiejętnej polityce gospodarczej utrzymać pozycję niezależną od europejskich państw kapitalistycznych. (ja)

# Kobieta

## odstania twarz

Korespondencja z Kairu

W EGIPCIE i w Polsce zna na jest anegdotka o Arabie, który — jak dawny zwyczaj każe — jeździ na targ na osiołku. Jego żona, jako istota „gorsza” — szła za nim z tyłu. Tak było przed wojną. Natomiast po wojnie obrazek ten uległ zmianie: Małżonek jeździł wprawdzie nadal na osiole, ale żona nie szła już z tyłu, lecz z przodu. Dziwił się sąsiedzi, więc im wyjaśnił: — To proste. Przecież była wojna i Allah tylko raczy wiedzieć, czy na drodze nie ma min...

DZISIAJ w Egipcie kobieta coraz śmielej wysuwa się do przodu w innym sensie. Porzuciła już bure, czyli spotykany w innych krajach arabskich kwef. Całkowicie zasłonięte ko biety widziałem jedynie na dworcu lotniczym: były to pa sażerki z Arabii Saudyjskiej.

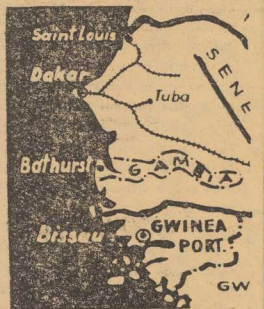
karzającej roli niewiasty w świecie muzułmańskim rozumieją, że jest to prawdziwa rewolucja.

F. BURDZY

## 36 niepodległy kraj Afryki

# GAMBIA

W NOCY ze środy na czwartek uroczystie proklamowano niepodległość Gambii, która jest 36 niezależnym krajem Afryki.



Gambia była najstarszą i ostatnią kolonią brytyjską w Afryce Zachodniej. Ten niewielki kraj o powierzchni 10 369 kilometrów kwadr. liczy 230 tys. mieszkańców.

HISTORIA: W 1482 r. żeglarze portugalscy odkryli ujście rzeki Gambii i założyli tu osiedle. W XVII w. dominację uzyskali angielskie kompanie handlowe. W 1843 r. Gambia stała się brytyjską kolonią koronną, której obszar obejmował stolice — Bathurst i najbliższą okolicę. W 1902 r. został ustanowiony brytyjski protektorat, obejmujący terytorium dzisiejszej Gambii, tj. wąski pas wzdłuż rzeki Gambii, o długości 480 km i szerokości 30 km, przyje gajacy do Atlantyku na szerokości tylko 50 km. Gambia jest ubogim krajem rolniczym. Podstawa gospodarki są orzechy ziemne, które zajmują 38 proc. ziem uprawnej.

UROCZYŚCZOŚCI proklamowania niepodległości Gambii odbyły się w stolicy kraju — Bathurst (ludność 28 tys.). Na centralnym placu Bathurst po raz ostatni ścignięto z masztu flagę brytyjską. Jej miejsce za jąła niebiesko-czerwono-zielono-biała flaga narodowa nowego niepodległego państwa Afryki.

MOSKWA PAP. Związek Radziec ki uznał Gambię jako niepodległe i suwerenne państwo. Stwierdza to depesza przewodniczącego Rady Mi nistrów ZSRR, ALEKSIEJA KOSY GINA do premiera Gambii, DAVI DA KWESI JAWARA. Związek Radziecki wyraził gotowość nawiązania stosunków dyplomatycznych z tym krajem oraz wyrażenia przed stawicielstw dyplomatycznych.

## Filmowy plan wyprawy na Czarny Ląd

# PRZYGODY Z LUDZMI I ZWIERZĘTAMI

PRZYGODY W AFRYCE? By to ich bez liku: i z ludźmi i ze... zwierzętami — mówi kierownik polskiej wyprawy filmowej do Afryki, znany dokumentalista reż. Tadeusz Jaworski — W interesujących sekwencjach przygody te odzyska w trzech filmach, które będą plonem naszej wyprawy na Czarny Ląd. Wyprawy pracownicy; przywieźliśmy 27 tysięcy metrów taśmy, w tym 20 tysięcy kolorowej. — Może o spotkaniach z ludźmi...

Zarejestrowaliśmy na taśmie filmowej wiele spotkań z interesującymi ludźmi, m. in. z przywódcą Kenii, Kenyattą, premierem tego kraju M'boya oraz wicepremierem Odinga-Odinga, wodzem jednego z największych plemion Kenii — Luo, a także z wodzami plemion w Sudanie i Tanzanii.

— Słoń, a sprawa polska?

## Wymiana towarowa Polska-Maroko

W wyniku rozmów między delegacjami Polski i Maroka podpisany został 15 bm. w Rabacie protokół regulujący wymianę towarów między obu krajami w 1965 r. Zawarte porozumienie przewiduje eksport z Polski m. in. takich towarów jak tkaniny, wełny, chemikalia, szkło, maszyny i urządzenia przemysłowe, artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego.

Import z Maroka obejmować będzie fosforyty, rudę manganową, koncentraty miedzi i cynku, maszkę tylną, korek, trawę morską i inne.

Przeprowadzone rozmowy potwierdziły możliwość dalszego rozszerzenia wymiany towarowej między obu krajami. (PAP)

Rozm.: Zbigniew K. ROGOWSKI

## Na łowiska afrykańskie

W POSZUKIWANIU nowych łowisk — nasze floty rybackie penetrują coraz to większe połacie mórz. Do rybaków dołączają naukowcy. Moskwi Instytut Rybacki w Swinioujściu rozpoczął specjalizację nie się w badaniu wód afrykańskich, odznaczając się dużym lością łowactwem ryb. Życie tam ponad 300 gatunków ryb, z których — oczywiście — nie wszystkie są jadalne. Rozpoznanie ich, ocena przydatności, poznanie środowiska w którym żyją i wyeliminowanie nieodpowiednich — to zadanie placów ki swinioujskiego MIR-u.

## Z Łambinowic do Ghany

ZAKŁAD Urzędzeń Przemysłowych we wsi Łambinowice w powiecie niemodlińskim na Opolszczyźnie, rozszerzając zakres swojej produkcji eksportowej, przystąpił do realizacji zamówienia dla Ghany. Jest to komplet urządzeń dla gorzelnicy wznoszonej przy kombinacie cukrowym w miejscowości Asuchali. Załoga Łambinowice podjęła się między innymi wykonania całej aparatury destylacyjnej i chłodniczej. Wydatność gorzelnicy w Asuchali obliczana jest na 15 000 litrów spirytusu na doby.



— A lw? — O, to są najbardziej łagodne leniwie zwierzęta, pozwalają podchodzić do siebie na metr... Często, gdy zbliżaliśmy się z kamera, „król puszczy” odwracał się, ziewał jakby ze wstrętem i kładł się ostentacyjnie tyłem. Za to wcale groźne — co było dla nas niespodzianką — okazały się porznięte brodujące żyraty. Odznaczają się niewyłąkłą siłą tylnych nóg. Jednym kopnięciem potrafiły wywrócić samochód terenowy Landrover (dwa razy większy od Jeopa)

## Traktacik racjonalizatorski

Być może, życie technika dentystycznego Pomorskiej Akademii Medycznej Tadeusza Nitkiewicza byłoby bardzo spokojne, gdyby nie pewne bardzo pozytywne hobby. Wyłóżmy je jednak sprawę od początku.

Rzecz, choć oparta na jednym przykładzie, dotyczy wielu ludzi ambitnych, obdarzonych dużą pomysłowością i talentem, ale... bezsilnych często

Wprowadzenie tego sprzętu do ortodoncji i protetyki oznaczałoby postęp techniczny, oszczędność czasu i materiału.

Cóż się jednak dzieje? Oto wynalazca od trzech przeszło lat bezskutecznie zabiega o realizowanie swoich ciekawych projektów, choć wykonał nie prototypy dość dawno służą Pomorskiej AM, a inne akademia wyraziły o nich jak najlep-

pomysłów. W styczniu br. Departament Techniki zwracał się do wynalazcy o wprowadzenie pewnych zmian, względnie dopracowanie pozostałych części pomysłów. Dziwne. Po trzech latach od opatentowania i po pomyślnych próbach oraz praktycznym zastosowaniu tych w Pomorskiej Akademii Medycznej? Nie imponuje racjonalizatorskim instancjom puz-

# Entuzjasta i życie...

wobec niepojętej obojętności czynników odpowiedzialnych za wynalazczość i racjonalizację.

Z racjonalizacją dzieją się bowiem często rzeczy dziwne. Ogłasza się konkursy z nagrodami i rozsyła apele wołające: „Zostań racjonalizator! Każ dy pomysł jest cenny!” A kiedy ktoś usłucha wezwania — napotyka trudności i często zrezygnowany, chowa swój, bardzo cenny, projekt racjonalizatorski do szuflady.

Przed wszystkim zbyt długa jest droga od złożenia projektu do wykonania prototypu i jego ostatecznego zastosowania w praktyce. Ale są racjonalizatorzy wytrwali, entuzjaści, którzy latami dobijają się swoich racji, by po trudach zwyciężyć, lub — co także się zdarza — zrezygnować z dalszej nierównej walki. Racjonalizator-entuzjasta spotkałem w Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych. Jest nim właśnie Tadeusz Nitkiewicz, technik dentystyczny Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. W ciągu ostatnich trzech lat opracował 5 tzw. wzorów użytkowych sprzętu protetycznego.

sze opinie prosząc o wprowadzenie takiego sprzętu również do ich protezowni. Sytuacja jest wręcz groteskowa. Nitkiewicz opatentował swoje wzory w Urzędzie Patentowym, choć nie mógł uzyskać dotąd wykonawcy. Mało tego, na własny koszt wykonywał prototypy swoich pomysłów, z własnej kieszeni płacił koszty rejestracyjne w Urzędzie Patentowym. Co roku musiał wносить opłaty za ochronę praw autorskich, które wznoszą w miarę upływu czasu. W końcu kieszeń Nitkiewicza nie wytrzymała.

Pomocy szuka w WKZZ. Tam słusznie mu radzą, by wziął zgodę na potraktowanie swoich projektów jako pracownicznych. Komisja Racjonalizacji i Wynalazczości WKZZ i WKP NOT bierze sprawę wynalazcy w swoje ręce. Interwencja w Urzędzie Patentowym powoduje zainteresowanie się pomysłami Nitkiewicza przez Departament Techniki Ministerstwa Zdrowia. Ministerstwo poleca Zakładom Wytwórczym Sprzętu Dentystycznego w Lublinie podjąć seryjną produkcję tzw. puszek polimeryzacyjnej, jednego z pięciu

ka polimeryzacyjna zwykła i dwudzielna, nie imponują ciękawie rozwiązane ramki do tych puszek, ani statyw do ustawiania pionowej odległości modeli szcęk przy pracach ortodontycznych, nie zadziwiają urządzenie do włączania masy akrylowej do puszek. I chociaż wszystkie te pomysły wzbudziły olbrzymie zainteresowanie fachowej prasy zagranicznej, u nas te ciekawe wzory użytkowe — delikatnie mówiąc — ba gatelizują się.

A tyle się u nas mówi o potrzebie racjonalizacji, postępie technicznym, zwłaszcza zaś — o oszczędności.

BOLESŁAW CHMURA

## NA TEMAT DNIA

# Polski plac budowy

Ile jest dróg do taniego budownictwa? Tysiąc i jedna. Przeciętny koszt własny 1 metra kwadratowego powierzchni użytkowej mieszkań wybudowanych w roku ubiegłym wynosił 2300 zł i był o 3,8 proc. niższy w porównaniu z rokiem 1963. Ale można mieć obawy, czy nie stało się to głównie na skutek obniżenia standardu wyposażenia niektórych mieszkań. Obawom tym dał wyraz w swym wystąpieniu na odbytej ostatnio w KC naradzie budowlanych Władysław Gomulka, stwierdzając, że nie można jeszcze obliczyć dokładnie, w jakim stopniu wpłynął na to fakt zwiększenia udziału budownictwa o podstawowym standardzie.

„Chodzi przecież — powiedział mówca — o obniżenie kosztów całego budownictwa, a nie tylko jego części... „zmniejszenie” się w ustalonym limicie nakładów na 1 m kwadr. powierzchni użytkowej powinno decydować o poziomie wyposażenia mieszkań. Jeśli warunki dotyczące dopuszczalnej granicy kosztów zostaną spełnione, nie ma stoi na przeszkodzie, aby poziom wyposażenia mieszkań był odpowiednio podwyższony”.

Trudno się z tym stanowiskiem nie zgodzić! „Potanień” tylko części budownictwa — w drodze obniżenia standardu wyposażenia, a zarazem jakości ci nowo budowanych mieszkań nie załatwia właściwie niczego. Rezerw i oszczędności trzeba szukać przede wszystkim gdzie indziej: w typizacji budownictwa, unifikacji elementów budowlanych, uprzedmiotowieniu procesów technologicznych, nowoczesnym rozwiązaniach konstrukcyjnych, ulepszeniu jakości materiałów budowlanych, a przede wszystkim w zmianach organizacyjnych, w poprawie

systemu pracy i stosunków pracy, w systematycznym przebiwstawianiu się partacławu; brakoróbstwu i zwykłemu niechlujstwu na samym placu budowy.

W roku ubiegłym budownictwo miało uzyskać wzrost produkcji wartości ok. 2 miliardów zł, wzrost wydajności pracy o ok. 13 proc. i zmniejszenie zatrudnienia. Nie był to orzech łatwy do zgrzyzienia. Przedsiębiorstwa resortu budownictwa oddały do użytku ponad 268 tys. izb mieszkalnych, czyli o ok. 6,5 proc. więcej niż planowano, wykonując jednocześnie z nadwyżką plan budowy szkół i szpitali. Nie wykonano natomiast w całości planu budowy wszystkich przewidzianych do realizacji obiektów przemysłowych i urządzeń socjalno-usługowych w osiedlach.

Jedną z wielu dróg prowadzących do potanień budownictwa jest typizacja. Nie osiągnięto tu spodziewanych wyników, zwłaszcza w dziedzinie budownictwa niskiego i rozproszonego, głównie na wsi. Nadal realizuje się tu projekty indywidualne, przy stosowaniu których możliwości obniżki kosztów są z natury rzecz ograniczone. Nie zapominajmy, że budów tych jest w całym kraju sporo. A zatem sprawa „ze stawów” projektów w poszczególnych województwach, ilości i jakości tych projektów, intencje resoratu powinna właściwie nas wszystkich, ponieważ dotyczy to żywotnych spraw każdego obywatela. Być może trzeba podjąć te projekty ponownie weryfikacji. Na pewno jednak za mało tych projektów służy praktyce budowlanej.

TOK.

## Trójzębem

# Skala porównań

Pamięć ludzka ma to do siebie, że jest najczęściej zawodna. I tak w potocznym życiu jesteśmy skłonni zapominać to, co było wczoraj, co wczoraj określało istotę dnia codziennego, że na ogół dzień dzisiejszy lubimy przymierzać do dnia jutrzejszego, a bardzo rzadko konfrontować z dniem wczorajszym. Jest to zupełnie ludzkie, naturalne i trudno tu mieć do kogokolwiek pretensję.

Alle jest też druga strona zagadnienia. Właśnie ona domaga się, aby sięgać do zakamarków ludzkiej pamięci, aby na nowo przypominać karty najnowszej nawet historii. I to bynajmniej nie w imię jakiegoś celu samego w sobie, lecz dla osiągnięcia konkretnych przysięg — powiedziałbym nawet — a jednak społecznie potrzebnych i pozytywnych celów. Mieszcza bowiem w sobie już te zaprzeczone fakty niezmiernie bogaty ładunek doświadczenia ideowego i społecznego, bez którego trudno jest naprawdę mówić o prawdziwym kształtowaniu postaw

obywatelskich i ideowych całego społeczeństwa, a szczególnie jego najmłodszej części. Uciekając od tej metody będziemy w ele ubożsi i mało obiektywni przy konfrontacji naszego dorobku dzisiejszego z naszym startem przed dwudziestu laty.

Nasunęły mi się te refleksje przede wszystkim z okazji inauguracji Roku Pomorza Zachodniego. Wydaje mi się, że przy jego obchodach trzeba bardzo umiejętnie i w zależności od środowiska rozłożyć proporcje przy „sprzedawaniu” obrazu dnia dzisiejszego i sięgnięciu pamięcią pierwszych dni i lat naszego tutaj przybycia. Bo cóż prawie połowa, jeżeli nie większość dzisiejszych mieszkańców Szczecina, może powiedzieć o grodzie Gryfa z lat czterdziestych pięćdziesiątych, sześćdziesiątych a nawet późniejszych?

Bardzo, ale to bardzo niewiele. A jeżeli tak, to czy właściwie i obiektywnie potrafi spojrzeć na trud swoich rodziców, na ofiary i wyrzeczenia pionierów, którzy tu umacniali słup graniczny Polski Ludowej? Czy z rzetelnym nastawieniem i po czuciu obywatelskiej odpowiedzialności ustawi się do zadań, które dzisiaj bądź to już kontynuuje, bądź w przyszłości przejmie palecęk szafetowy od swych rodziców?

Nie chodzi tu bynajmniej o prymitywne dydaktyzm, czy po prostu nudziarstwo, popularnie zwane „mowa trawa” przez naszą młodzież. Chodzi natomiast o to, aby przy zastosowaniu całej gamy nowoczesnych i atrakcyjnych środków i metod przekazu trafić do serc i umysłów tych wszystkich, którym bądź to nie dane było z naturalnych względów brać udziału w formowaniu naszego dwudziestoletniego dorobku, lub których zawiodła pamięć. Chodzi o to, aby dzień dzisiejszy prawidłowo nalażył się na dzień wczorajsz, aby ani szczypty nie uszkałkował z tego, co było wczoraj. Tego prawie zerowego wczoraj, niezwykle w sensie materialnych wartości ubożego, bez którego przecież nie byłoby pięknego i jakże już zasobnego dzisiaj.

NEPTUN



Jubilat — A. Rodziewicz (po prawej) podczas jednej z ostatnich prób „Moralności pani Dulskiej” w towarzystwie aktorów szczecińskich M. Chwałibóg i Z. Kopiczyńskiego. Foto. St. Cieślak

# JUBILEUSZ ALEKSANDRA RODZIEWICZA

Znamy go nie tylko z teatru, którego był dyrektorem do roku 1963, ustanawiając dożył czasowy rekord trwałości dyrekcji. Jest od czterech lat radnym Woj. Rady Narodowej, członkiem Komisji Kultury i Komisji Mandatowej, aktywnym i ruchliwym działaczem społecznym. W roku 1958 otrzymał Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski, w roku 1960 — Złoty Gryf Pomorski i wojewódzką nagrodę artystyczną.

To jednak tylko niektóre z wielu odznaczeń, które uzyskał w swoim wypełnionym pracą artystyczną życiu: z odznaczeń przed wojennych posiada m. in. srebrny wawrzyn akademicki Polskiej Akademii Literatury — za działalność Wolsyńskiego Teatru Objazdowego, którego był dyrektorem. O wawrzynie tym trzeba wspomnieć, bo Teatr Wolsyński, prowadzony przez dyr. Aleksandra Rodziewicza od r. 1931 do 1933 — to jedna z najchłubniejszych kart w jego życiu, trwała pozycja w historii teatru.

„Słódmka” — to magiczna niemal cyfra w życiu Rodziewicza. 7 lat wytrwał na stanowisku dyr. Teatru Wolsyńskiego, tyleż na stanowisku dyr. teatru w Bydgoszczy, który

uruchamiał jeszcze niemal w huku dział — w marcu 1945 r. (niedaleki Grudziądz był jeszcze w ręku Niemców). I prawie tyleż był (brakowało tylko kilka miesięcy) był dyrektorem Teatrów Dramatycznych w Szczecinie, które pod jego kierownictwem, po latach dezorganizacji, osiągnęły wreszcie pewien stopień stabilizacji. Od r. 1964 przechodzi na emeryturę, uzyskując specjalną rentę „z tytułu szczególnych zasług dla PRL” — jak opiewa odpowiedni dokument, podpisany przez premiera.

Dziś, po premierze komedii Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”, wyreżyserowanej przez dyr. Rodziewicza w Teatrze Polskim w Szczecinie, obchodzić będziemy piękny Jubileusz: 50-lecie jego pracy artystycznej, która rozpoczęła w dalekim Kijowie, nie spodziewając się zapewne, że znajdzie spokojną przystań w Bydgoszczy i w Szczecinie. Redakcja „Kuriera Szczecińskiego” przyłącza się przy tej okazji do serdecznych życzeń, które świat teatralny i społeczeństwo szczecińskie składa zasłużonemu Jubilatowi.

# EKIPA MŁODYCH NA VII KONKURS CHOPINOWSKI

Przeżyli wiele lat trudnej, wyczerpującej i wielogodzinnej pracy przy fortepianie; doskonalili talent pod kierunkiem najwybitniejszych polskich pedagogów, których sława sięga daleko w świat; dwukrotnie w lutym i listopadzie ub. roku stawali do ciężkich eliminacji, które z kilkunastu młodych pianistów miały wyłonić ekipę najlepszych na Konkurs.

Jest ich siódemka, niewątpliwie najlepiej w rozumieniu polskiej szkoły umiająca reprezentować dzieła Chopina. Wśród nich i tacy, którzy mają już

poważne osiągnięcia w skali krajowej i międzynarodowej i tacy, którzy warszawskie spotkanie postawił po raz pierwszy w życiu przed tak trudnym egzaminem. Przygotowani są znakomicie: ćwiczyli wiele, stale konsultowani przez profesorów. Reszta już teraz całkowicie zależy od samych kandydatów; muszą opanować nerwy i tę pętającą wolę i palce tremę — największego wroga pianisty i każdego artysty.

OTO NASZA POLSKA SIÓDEMKA:



**Elżbieta Głąb**

Najmłodsza z polskiej ekipy, stanie jako pierwsza Polka na estradzie konkursowej; liczy zaledwie 21 lat, jest studentką III roku PWSM w Krakowie w klasie prof. Jana Ekiera. Nie ma jeszcze wiele sukcesów na swoim koncie, ale mimo młodego wieku gra już w radio i w lewizji, a w 1964 roku występowała na dorocznym festiwalu Chopinowskim w Dusznikach.



**Wiesław Szlachta**

Najstarszy w polskiej ekipie, zwany „seniorem” grupy, „już” 28 lat. Jest uczniem katowickiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach w klasie profesor Stefani Alliny.



**Ewa Wola**

Jest tylko o dwa miesiące starsza od Elżbiety Głąb, zatem należy do najmłodszych członków naszej ekipy. Studiowała na II roku PWSM w Warszawie u znakomitego pianisty prof. Zbigniewa Drzewieckiego. Występowała na antenie radiowej i na małym ekranie TV, a poza tym grała z krajowymi orkiestrami symfonicznymi.



**Marta Sosinska**

Jedyna meżatka w gronie pań i jedyna rodowita warszawianka. Ma lat 25. Karierę zaczęła bardzo wczesnie: w 1959 r. w NRD reprezentowała polską szkołę pianistyczną, a występ dla Interwizji wzbuził ogromne uznanie dla jej sztuki. Studiowała u prof. Drzewieckiego. W 1961 r. w Monachium zajęła w tamtejszym konkursie VI miejsce, a rok później w Rio de Janeiro przyniosła jej srebrny medal.



**Kazimierz Morski**

Jedyny nasz reprezentant, który już po raz drugi występować będzie w Konkursie Chopinowskim. Uczył go prof. Bolesław Woytowicz. Ma już za sobą wiele koncertów za granicą (także w Japonii), a ostatnio za osiągnięcia w interpretacji dzieł Chopina nagrodzony został medalem w Anglii.



**Maria Korecka**

Uczennica, światowej sławy pianisty profesora Henryka Sztompki, (po jego śmierci opiekę nad Korecką przejęła nie mniej sławna Regina Smendzianka). Mimo młodego wieku (22 lata) ma już za sobą występy w Czechosłowacji i Austrii oraz recitale i koncerty z orkiestrami Warszawy i Krakowa.



**Cezary Owerkowicz**

Najbardziej znany chyba na naszych estradach, m. in. jako twórca „Sudowne dziecko”. Zdumiewał publiczność państwami muzycznymi, świetną grą i dojrzałością już jako 14-letni chłopak, grając koncerty Griega, Liszta, Chopina, Rachmaninowa... Dzisiaj ma 22 lata, a na swoim koncie bardzo wiele koncertów w kraju, jest dyplomantem PWSM w Warszawie w klasie prof. Margerity Trombini-Kazuro.

## Czy „KASKADA” otrzyma puchar na własność?

## „Wiosna orkiestr” po raz trzeci

Impreza ta ma w naszym mieście zasłużoną renomę. Celem „Wiosny szcześcińskich orkiestr” jest ocena i porównanie poziomu artystycznych zespołów muzycznych i solistów wokalistów, występujących w lokalach rozrywkowych i klubach. Służą one także zdogingowaniu zespołów do podnoszenia poziomu artystycznego i unowocześniania repertuaru.

W tym roku organizatorzy po raz pierwszy w regulaminie niewielkie, „kosmetyczne” poprawki. Postanowiono m. in. zmienić podział na grupy. Zgodnie z ze szlaczocznymi sugestiami muzyków zespoły wystartują w grupach „A” (muzyka taneczno-rozrywkowa), grupie „B” (jazz) i grupie „C” (mocne uderzenie). Utrzymano natomiast zasadę, że każdy muzyk może wystąpić tylko jeden raz. Soliści wokaliści klasyfikowani będą w jednej grupie, niezależnie od tego, z którą orkiestrą będą występować.

Każdy zespół biorący udział w konkursie wykona utwory ze swego repertuaru (mile widziana kompozycja szcześcińskich kompozytorów). Na prezentację orkiestry przewidziano 12 minut, solisci mieć będą do dyspozycji 6 minut (2 piosenki), w przypadku akompaniamentu pa-

rze tanecznej Polskiego Klubu Tanecznego zespół otrzyma dotkownie 3 minuty.

Udział w „Wiosnie Orkiestr” jest bezpłatny i zgodnie z tradycją przyjęto zasadę nieprzychylna nagród pieniężnych. Symbolicznym wyróżnieniem jest puchar, otrzymujący w sporcie obyczajem przez najlepszy zespół. W roku ubiegłym — przypominamy — puchary przedkładał zdobył zespół KASKADA I pod kierownictwem Gilberta WŁOMKO i zespół Józefa PELCZYŃSKIEGO (obecnie „DIXIELANDERS”). W przypadku „KASKADY” spon-

dziewać się należy dużych ambicji obrony tytułu najlepszego zespołu, gdyż w tym roku puchar może być przez orkiestrę Gilberta Włomko zdobyty na własność. Trzeci puchar (dla zespołu mocnego uderzenia) zostanie w tym roku ufundowany przez WPIA.

Do komisji oceniającej organizatorzy postanowili zaprosić 7 osób, a to Edmunda BOROWSKIEGO (Operetka), Czesława CUPAKA (sekcja muzyków Zaw. Prac. Kultury i Sztuki), Leona JARZĘBOWSKIEGO (Polskie Radio), Stanisława MODELSKIEGO (Telewizja), Waleriana PAWŁOWSKIEGO (Filmharmonia), Zygmunta RYCHTE-

RA (WPIA) oraz przedstawicieli selekcji muzyków Zarządu Głównego Zaw. Prac. Kultury i Sztuki w Warszawie.

Jak już informowaliśmy „Wiosna Orkiestr-1965” odbędzie się w pierwszej połowie maja w kawiarni „Kaskada” jako czterodniowe przesłuchanie orkiestr i solistów. Pięty dzień przeznaczony będzie na koncert galowy wyróżnionych zespołów.

Sekretariat „Wiosny Orkiestr” mieści się w redakcji „Kuriera” i tam należy kierować wszelką korespondencję zapytania. Organizatorzy w tym roku liczą na zgłoszenia zespołów z terenu województwa. (wit)



Kazimierz Golczewski (5)

Kwiecień 1943 r. rozpoczął się dla Szczecina czarna seria nalotów i straż powodujących powolne zamieranie życia w tym mieście. Wprawdzie na samym początku tego roku samoloty alianckie zaatakowały Szczecin (w nocy z 5 na 6 marca), pierwszy jednak w wielkim stylu nalot nastąpił 20 kwietnia 1943 r. Świadek nalotu opisując jego przebieg podaje:

„Jak zaczęli od Pomorzana, to rabali aż do portu. Była noc — godzina 23.30. Przez całe 45 minut waliły się na miasto ciężkie bomby kruszące i zapalające...”

Drugi relacjonujący dodaje, że:

„...na Szwarcowie na terenie Benzin-Verband „Aral” poszły w powietrze dwa zbiorniki z benzyną. Obserwowaliśmy tę eksplozję w obozie z prawie bezpośredniej bliskości, bo działo się to w odległości około 800 metrów od obozu... Dwie wielkie kule, o średnicy chyba 150 metrów każda, poszły na ogromną wysokość do góry, spadając się na tysiące ognia. Okazało się później, że trafiono w zbiorniki benzyny. Wydawało mi się, że nie celowano w zbiorniki, lecz w koszary artylerii, które stały po drugiej stronie Wendorfu, a tyłem przylegaly

do Benzin-Verband „Aral”. Trafiono wtedy m. in. w Uffaplast na Parade Platz (dziś ul. Powozachy Dom Towarowy). Zniszczono tę stronę Parade Platz, na której była „Altewache” i cały róg przy pomniku króla Wilhelma, który stał na drugim końcu placu. Spalił się wtedy Haus Ponath, cały Wehrkreis II — biuro okręgu wojskowego Nr 2. Trudno mi wymienić wszystkie domy i ulice. Niemniej jednak pamiętam, że w bezpośredniej bliskości obozu na Wendorfu trafiona została fabryka amunicji Schafera, która zatrudniała kilkaset Rosjanek mieszkających w naszym obozie. Opowiadali nam potem że potrzeba kilku miesięcy, aby fabryka mogła rozpocząć normalną produkcję pocisków...”

W nocy z 18—19 czerwca powtórnym atak na Szczecin z niemięszymi skutkami. Sytuacja w mieście zaczęła być napięta. Prysł spokój, gdyż częstotliwość nalotów poważnie podważała morale mieszkańców. W drugiej połowie 1943 r. rozpoczęła się pierwsza ewakuacja szkół poza teren miasta, a na jesieni Gauleiter Pomorza Schwedeburg ogłasza Szczecin jako „Luftschutz-Notgebiet”.

Poszczególne urzędy lub wydziały aparatu administracyjnego zostają więc przeniesione do powiatów, a ludność powoli zaczyna odpływać z zagrożonego miasta bądź spędzać noce w schronach. Do końca 1944 r. ludność Szczecina zmniejszyła się o 37,3 proc. (z 382 984 mieszkańców w 1939 r., pozostało 238 116 osób). Odpływ ten trwał do ostatnich dni wojny, kiedy to spotęgowany został przymusowa ewakuacja.

Z zestawienia dat nalotów powietrznych na Szczecin widoczna jest ich koncentracja w ciągu całego roku, z położeniem specjalnych akcentów na maj i sierpień, w których warunki atmosferyczne do tego rodzaju operacji były jak najbardziej sprzyjające. Już na samym początku 1944 roku miasto atakowane jest z powietrza w nocy z 6 na 7 stycznia, a potem 5 lutego nad Szczecinem pojawia się 350

bombowców alianckich. Rocznicą urodzin Hitlera w kwietniu 1944 r. — to znowu masowy nalot na port szcześciński. W efekcie poza zburzeniem obiektów zatopiono łódź podwodną typu IX. Alianckie plany bombardowań są coraz ambitniejsze. Sprzyjające warunki atmosferyczne, a przede wszystkim rosnąca liczba samolotów, pozwalały wykonywać coraz to dalsze i skuteczniejsze rajdy niszczytelne. W maju 1944 r. dokonano dwukrotnie nalotu bombowego na miasto, raz 13 a drugi raz 29 maja. Podjęto duże operacje przeciwko portom i zamianowanie dół Bałtyku. Najważniejsze z tych operacji nastąpiły w sierpniu 1944 r. Szczecin został wówczas w ciągu 12 dni w drugiej połowie sierpnia zaatakowany trzykrotnie. Dwa pierwsze naloty odbyły się w porze nocnej; jeden dotknął Polic w nocy z 16 na 17 sierpnia, a drugi wymierzony był w miasto.

Półgodzinny nalot w sierpniową noc z 17 na 18 był szczególnie brzemienny w skutki.

Ideą do pracy w godzinach rannych dnia 18 sierpnia mogli stwierdzić jego okropne następstwa. Tramwaje były nieczynne. Płonęły całe ulice. Przerzające sceny rozgrywały się na Starym Mieście pełnym kobiet, dzieci i starców, do którego posterunki SS przez kilka dni (aż do następnego nalotu) nie pozwalały wejść, lecz skąd w tym czasie wyjeżdżały znacznie kryte samochody ciężarowe. Należy przypuszczać, że wywożono nalożone. Podobnego dzieła zniszczenia dokonano w dzielnicy portowej na przestrzeni od koryta Odry w kierunku lotniska i części śródmieścia. Poszczególne dzwigi portowe zostały powykreane, jak by zrobione były z drutu. Wagon kolejowy w porcie był porozrywany na strzępy, a ich zawartość porozrzucana w promieniu kilkunastu metrów. Niet tu sparaliżował prawie całkowicie życie miasta. Dla ludności niemieckiej był on drugie wojny. A także całkowicie — zarówno swoją jak i władz kraj obrony przeciwlotniczej bezradność wobec tzw. „dywanowego” nalotu.

(C. d. n.)

Zawody narciarskie dla harcerzy i młodzieży szkolnej

KOMENDA NR 2 w Hufcu Szczecin-Sródmieście organizuje w najbliższą niedzielę o godz. 11 zawody narciarskie (bieg na dystansie 3 km) dla harcerzy i młodzieży szkolnej. Zbiorniki i zapisy na Jasnych Błoniach przed Komendą Chórągi ZHP. Zapraszamy!

Jutro — godz. 17

- Pokazy judo
- Mecz bokserski

JUTRO, w sobotę o godz. 17 z okazji XIX rocznicy Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej oraz XX-lecia „Gwardii”, w Hali Sportowej przy ul. Narutowicza odbędą się dwie atrakcyjne imprezy. O godz. 17 odbędą się pokazy judo, połączone z pokazami walk samoobrony, a o godz. 19 — mecz bokserski o wejście do II ligi pomiędzy ARKONIA a CZARNYMI Słupsk. (am)

DZIĘKUJEMY...

„Piłkarzom szczecińskim” Arkonii za podziwianie przystanek Czytelnikom i naszej redakcji z obozu w Strzegomiu oraz wioślarzom szczecińskim z obozu w Szklarskiej Porębie.

Czy torowcy pojadą na mistrzostwa świata?

AMBITNE PLANY KOLARZY

Jak już informowaliśmy do zarządu Polskiego Związku Kolarskiego wybrany został m. in. prezes OZKOl. w Szczecinie p. Jerzy MATUSZAK. Przed kilku dniami odbyło się w Warszawie posiedzenie nowo wybranego zarządu, na którym ukonstytuowały się władze. Pan J. Matuszak został członkiem zarządu.

PO POWROTCIE z Warszawy poprosiliśmy prezesa o krótką rozmowę.

— Czy szczecińskie kolarstwo było dotychczas reprezentowane w zarządzie PZKOl.?

— Tak. W roku 1961 do zarządu PZKOl. wybrany został ówczesny prezes OZKOl. p. E. Szczepny. Obecnie nie tylko ja znalazłem się w najwyższych władzach kolarskich. Do Komisji Sportowej wybrano p. L. CIESIELSKIEGO, a do Komisji Sprzętowej p. H. NIEWIŹDĘ.

Remis i zwycięstwo piłkarzy Arkonii

PRZEBYWAJĄCY na obozie piłkarze Arkonii rozegrali dwa spotkania sparingowe z III ligowymi zespołami. W pierwszym meczu, Arkonia zremisowała z Bielawianką 0:0, a w śróde pokonała Słazę Wrocław 4:0 (2:0). Bramki strzelili: Krajewski, Jeronimek, Oleksy i Paszek.

W najbliższą sobotę Arkonia rozegra kolejny mecz z III ligo wyciągając, z którą Pogon wygrała 1:0. (p)

Uwaga juniorzy!

W SOBOTĘ o godzinie 15 w hali sportowej przy ul. Mickiewicza wznowione zostaną rozgrywki piłkarskiego turnieju halowego juniorów o klubowe mistrzostwo m. Szczecina. Również w niedzielę o godz. 9 rano dalsze spotkania eliminacyjne turnieju halowego. (t)

W sobotę zobaczymy ich w Hali Sportowej

JUDO - MŁODE DZIECKO szczecińskiego sportu

W SALI szkoły nr 6 przy ul. Ratajczaka dwa razy w tygodniu trenuje sekcja, o której w Szczecinie wie jeszcze mało osób. Są to judocy, którzy pod kierunkiem absolwenta warszawskiej AWF — por. Edwarda MORUSA pilnie przygotowują się do sobotniego występu w Hali Sportowej. Odwiedziliśmy ich w czasie treningu.

— CHCEMY pokazać w sobotę szczecińskiej publiczności na czym polega urok, piękno i praktyczne zastosowanie tego nieznanego u nas — w szerszym pojęciu — sportu. Grupa 20 zawodników, którą pan ogląda, to już zaawansowani judocy i właśnie ich pokażemy szczecińszanom.

— Jakże były początki dzisiejszej sekcji i pod czym „szylidem” występuje ona obecnie?

— ZACZEŁO się w 1963 roku od mistrzostw kręzowych MO w Krakowie, kiedy kilku zapaleńców tej dyscypliny wywalczyło dla naszego miasta tytuł wicemistrzów kraju. Postanowiliśmy wówczas, że sekcje należy rozbudować i dalej rozwijać. Początkowo treningi miały charakter zamknięty i mogli na nie uczęszczać jedynie funkcjonariusze MO i ORMO. Nekani jednak przez setki młodych zapaleńców, którzy nie mieli gdzie uprawiać judo — skapitulowaliśmy, otwierając drzwi sali treningowej dla wszystkich. I wówczas z pomocą przyszło nam Towarzystwo Krzewienia Kultury

Fizycznej, a następnie Arkonia i ORMO.

— Jaki charakter ma obecna sekcja?

— TYMCZASEM — jako ognisko TKKF, staramy się zapoznać szerokie grono chętnych z podstawowymi zasadami judo. Mamy jednak wśród blisko 200 ćwiczących grupę wysoko zaawansowanych zawodników i zawodników, którzy z powodzeniem mogą tworzyć pierwszą w Szczecinie sekcję wyczołowaną. To jest w tej chwili nasze największe marzenie.

Medal olimpijski dla polskiego dziennikarza

JAK SIĘ OKAZUJE na Igrzyskach Olimpijskich w Innsbrucku zdobył medal. Komitet Organizacyjny Olimpiady za wzorowe prowadzenie biura prasowego przyznał pamiątkowy medal olimpijski dziennikarzowi PAP — red. Marianowi Matzenauerowi.

— A co słyhać w szczecińskim kolarstwie?

— W najbliższą niedzielę odbędzie się pierwsza eliminacja do mistrzostw Szczecina w przełajach z udziałem zawodników całego okręgu. Impreza ta da nam odpowiedź, czy właściwie zrealizowany został pierwszy etap szkolenia — przygotowanie kondycyjne. Poza tym w ośrodku szosowym szkolenie nastawa jest pod kątem udziału naszych drużyn w wyścigu drużynowym o Puchar PZKOl. Przygotowujemy 2-3 drużyny. Przewidujemy, że średnia kolarze jaką osiągnąć będą nasi kolarze wynosząc będzie ok. 45-48 km na godz.

— Plany na przyszłość?

— Nie utracić dotychczasowych osiągnięć — to plan minimum. Mamy jednak większe apetyty.

Rozm. S. PIETRZAK

— Kto z tej grupy wyróżnia się szczególnie?

— Przede wszystkim kapral Jerzy GORKA — aktualny wicemistrz Polski MO w wadze średniej, a następnie Tadeusz KUSPISZ, Lucyna CICHON i Izabela BUCZKOWSKA.

— Czy tylko pan prowadzi treningi judo w Szczecinie?

— Byłoby to po prostu niemożliwe. Tym bardziej, że przez szkolenie podstawowe muszą przejść wszyscy funkcjonariusze MO, (drżycie chuligan!), których raz w tygodniu „męczy” w Hali Sportowej z sierżantem Stanisławem BRZOWSKIM z KD MO Śródmieście.

Naszej rozmowie przysłuchuje się inżynier Ryszard SZYMANI, który w pewnym momencie mówi:

— Już niedługo podopieczni por. Morusa znajdą konkurentów. Od miesiąca, przy AZS Politechnika powstała sekcja judo, a na treningi uczęszcza przeciętnie 45-60 osób! Cwiczymy w hali na Mickiewicza, warunki mamy na razie ciężkie, ale przecież „od razu Krakowa nie zbudowali...”

— Co więc należy zrobić, aby judo w Szczecinie stało się jedną z silnych dyscyplin? — Pytam por. Morusa.

— Moim zdaniem dążyć się do „wypunktowania” w następujący sposób:

♦ Wspólnym wysiłkiem KM MO, Arkonii, TKKF i ORMO należy założyć sekcje wyczołowaną, a przy tym prowadzić szkolenie w obecnej formie.

♦ Stworzyć dla tej sekcji odpowiednie warunki: zakupić matę, przeprowadzić obóz z czołowymi zawodnikami kraju.

♦ Nawiązać kontakt z zapalnikami trenera Szajewskiego.

♦ Dać możliwość skonfrontowania sił z innymi sekcjami czy klubami z innych okręgów w prawdziwych zawodach.

DO SŁÓW por. Morusa warto dodać chyba tylko jedno:

Wysoka porażka koszykarzy Wisły w Moskwie

KOSZYKARZE krakowskiej Wisły ponieśli wysoką porażkę w rewanżowym spotkaniu w ćwierćfinałowym o Puchar Europy z mistrzowską drużyną Związku Radzieckiego CSKA, w czwartek w moskiewskim Pałacu Sportu Wisła przegrała — 60:94 (28:43).

młodej, ambitnej grupie judoców należy pomóc i to jak najszybciej! Jutro, w czasie pokazów, będziemy się mogli przekonać że na to zasługują.

Rozmawiał Andrzej MARTYNA

Mistrzostwa świata dwuboistów w NRF

W NORWESKIEJ miejscowości Elverum obraduje kongres Międzynarodowej Federacji Dwuboistów Zimowych. W czwartek rozpatrywano sprawy kalendarzowe. W 1966 roku mistrzostwa świata w dwuboju rozegrane zostaną w Garnisch — Partenkirchen (NRF). Organizację mistrzostw świata na rok 1967 przyznano NRD, a na rok 1969 — USA.

W 1968 roku ze względu na Igrzyska Olimpijskie w Grenoble oddzielne mistrzostwa świata nie będą organizowane.

Trudności hokeistów ze składem

WŁADZE naszego hokeja mają dalsze trudności ze składem reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Finlandii. Przewidywany do zespołu napastnik Fraterak odniósł kontuzję i ma rękę w gipsie. Zarząd PZHL na swym ostatnim posiedzeniu postanowił odłożyć sprawę ostatecznego ustalenia składu do przewidzianych na sobotę i niedzielę meczów z drugą reprezentacją Szwecji. Na grupowanie powołano dodatkowo dwóch napastników K. Fontarę i Gałęziewskiego.

Puchar Europy

SPOTKANIE o klubowy Puchar Europy w piłce nożnej, rozegrane w Mediolanie pomiędzy zespołami Internationale (Mediolan) i Glasgow Rangers (Szkocja), zakończyło się zwycięstwem Internationale 3:1 (0:0).

W MOSKWIE zakończyły się Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie. Na zdjęciu — mistrzowski par w tańcach na lodzie. Od lewej do prawej: SAWBRIDGE—HICKINBOTTON (Anglia) II miejsce, E. i P. ROMA NOWIE (CSRS) — I miejsce, SUDIICK—KENNERSON (Anglia) — III miejsce.

CAF





Kronika dnia

UROCZYSTA SESJA WYDZ. LEKARSKIEGO PAM

W OBECNOŚCI JM Rektora prof. dr. Adama KRECHOWIECKIEGO i Rady Wydziału Lekarskiego PAM na czele z dziekanem doc. Alfonssem WOJEWSKIM odbyła się wczoraj uroczysta sesja. Lekarzy - dentystów Wiesława JARZYŃKA obroniła napisaną pracę naukową i otrzymała tytuł „dr. medycyny - stomatologa”. Dwa szczenińscy lekarze dr. Jadwiga ROGUSKA i dr. Jerzy GELBER otrzymali stopnie „docentów medycyny”.

2-DNIOWA KURSO-KONFERENCJA

W ŚWIETLICY WK ZSL przy ul. Roosevelta rozpoczęła się wczoraj dwudniowa kurso-konferencja dla agronomów gromadzkich, zorganizowana przez Wydział Oświaty i Propagandy Stronnictwa. Obok spraw politycznych, wy-

nikających z uchwał IV Zjazdu PZPR i IV Kongresu ZSL, uczestnicy zapoznali się z aktualną sytuacją miedzynarodową. Dzisiaj tematem zajęć szkoleniowych będzie „przygotowanie agronomów do wiosennej kampanii siewnej”.

MIEDZYSZKOLNY TELETURNIEJ

W CZORAJ na kolejnym posiedzeniu Woj. Komitetu Organizacyjnego DNI FILMU POLSKIEGO podsumowano do tylniczasowe wyniki i zgłoszono propozycje dalszych imprez reklamowo-propagandowych. M. in. pod patronatem Kuratorium OS postanowiono zorganizować międzyszkolny teleturniej, poświęcony popularnym wiedzom o polskiej filmach. Zebrał: (a)

W trosce o estetykę miasta

Zlikwidować „perski bazar“

WYGLĄD naszego miasta, porządek i estetyka ulic są od dawna troską wszystkich szczecinian oraz władz miejskich. Prawdziwie wielkomięski charakter Szczecina, to przecież ambicja każdego z nas. Ale na tę właśnie wielkomięskości uśmiechają się nasi goście, z wyraźnym powątpiewaniem. „Rzędy budek i perski bazar - oto wasze śródmieście” - nierazko słyszy się takie opinie.

Trzeba niestety przyznać, że jest w nich sporo prawdy. Wy starczy zrobic dłuższy spacer od Bramy Portowej do Al. Woj

nowią one niewątpliwie atrakcyjnego akcentu architektonicznego wielkiego miasta. Ale wie my przecież, że pawilony posta wiono na krótki, tymczasowy okres.

Nie można niestety przejść obojętnie obok wnętrza, a zwłaszcza wnętrza tych „super-magazynów”. Każde pawilon wprost przeciąga się w wyeksponowaniu na wystawie tego, czym pragną uraczyć klientów przedsiębiorcy właściciele pawilonów. A ponieważ liczą oni głównie - jak sami przyznają - na klienta ze wsi (i) stąd też i gusta już nie wiejskie, lecz istic jarmarczne. Na każdym kroku pełno rozmaitych drobniadków, świecidełek i błyskotek, noszących szumną nazwę „galanterii”. W punktach usiu gowych zaś, obrzydliwe manekiny, setki dziecięcych sukieneczek i kaftaników, przetykanych gęsto litymymi częściami damskiej garderoby. Aż mdło się robi od tych wszystkich różowości!

Dobrze się stało, że władze miejskie postanowiły energicznie zatroszczyć się o poprawę estetyki. W sklepach upoświeconych może być już odnotować znaczne zmiany na lepsze. Wystawy dekorowane są przez zawodowych plastyków, często konkursy podnoszą poziom dekoracji. Trzeba teraz wykonać rażące zadbania w przywanych sklepach i placówkach usługowych.

Przed paru dniami sprawom estetyki poświęcona była specjalna narada, zwolana przez Prezydium MRN. Uczestniczyli w niej kierownicy wydziałów: Przemysłu, Handlu i Finansowego, a także przedstawiciele MO. Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług oraz Izba Rzemieślnicza zostały zobowiązane do opracowania szczegółowego programu poprawy estetyki. Su gerowano w nim m. in. odwieś zenie elewacji pawilonów przed 20-leciem Szczecina, a przede wszystkim uporządkowanie wy staw. Zdecydowano również podjąć ostre sankcje wobec tych właścicieli sklepów, którzy nadal nie będą dbali o wy gład wystaw.

Mamy nadzieję, że wreszcie uda się zlikwidować „perski bazar” w centrum Szczecina.

(kg) PS. Jak się dowiedzieliśmy - termin opracowania wspomnianego przez nas programu poprawy estetyki miał 15 dni, a władze miejskie do dziś tego programu nie otrzymały. Czyżby więc znów lekce wazenie?



PDT nocą.

(Foto St. CIEŚLAK)

Co nowego dyrektorze?

Za dużo gazu?

JESZCZE nie tak dawno jednym z najpopularniejszych tematów w mieście był - gaz. Ten oczywiście produkowany przez szczecińską gazownię. Dzisiaj temat ten znikł już ze szpalt gazet.

Czy oznacza to, że w gazowni nie dzieje się nic nowego? pytamy dyrektora ZGOS-inż. Edwarda WIERZBICKIEGO.

Po okresie szczytowych, świątecznych skoków zapotrzebowania, obecnie produkcja jest ustabilizowana - odpowiada da nasz rozmówca. Gazu w za sadzie jest pod dostatkiem. A nowe? - to piecownia, którą budujemy przy ul. Krzysztofa Kolumba. Będzie ona zawierała 24 komory. Pozwoli to odciążyć stare piece i zwiększyć na szą moc produkcyjną. Konstrukcja piecowni jest już gotowa.

Gazu więc będzie dużo? - Choć nieufni szczecinianie nie bardzo nam wierzą, gaz będzie nawet w nadmiarze i już obecnie zastawiamy się nad jego zbytem. Zapotrzebowania nie mieszkańców miasta jest prawie zaspokojone i jego wzrost będzie stosunkowo niewielki. Chcemy więc zainteresować gazem szczecińską przemyśl. W Szczecinie jest dość dziwna struktura odbiorców. 85 proc. to odbiorcy domowi, przemysł zaś zużywa tylko 5 proc. naszej produkcji, podczas gdy np. w Poznaniu zakłady przemysłu w stanowią połowę wszystkich klientów gazowni.

Szczeciński Inspektorat Paliwo-Energetyczny dokonał już wstępnego rozpoznania potrzeb i możliwości. Sprawa nie jest wcale blaha, bo skierowana jest 30 procent naszej produkcji na potrzeby przemysłu pozwoli na znaczne zmniejszenie wielkiego spadku zapotrzebowania, który obserwujemy zawsze z nadejściem lata. A wiadomo jak ważne znaczenie ma utrzymanie rytmiczności produkcji. Pieców gazowniczych nie można przecież wygaszać i ponownie rozpałać na każde zawołanie. Z konkretnych posunięć w tej sprawie możemy odnotować budowę rurociągu przesyłowego do Stargardu. Zbudujemy go w latach 1966-1967.

Rozmawiał: (kg)

Szczeciński karnawał - 65

„Studniówki” i „Połowinki”

KARNAWAŁ dobiega już końca. Przebiega on w tym roku bardzo spokojnie, bez wielkich „szaleństw” balów i zabaw. Szczecinianie widać przedkładają domowe pielesze i telewizyjne seanse nad tradycyjne „zapusty”.

Ostatni tydzień nie był jednak zupełnie pozbawiony karnawałowych akcentów.

W wspomnianej nieco, a przede wszystkim przez laty dawnej „TURYSTYCZNEJ” - obecnie „SZKOLNEJ” - bawiła się we soto młodzież szkoły gospodarczej. Odwiedzając „SZKOLNA” trafiliśmy akurat na zamasyżystego polewna, prowadzonego przez głównego wodzireja i organizatora balu - Janinę WIORKOWSKA. A bal - to „studniówka” uczniów szkoły. Bawią się tu przyszli piekarze, kucharze, masaże - w sumie 240 roześmianych dziewcząt i chłopców. W odróżnieniu od młodzieży grono profesorskie, siedzące w „honorowej” części stołu - na czele z dyr. M. SYWOCHOPEM i J. MATLAKO WĄ mocno jest zaafierowane i przejęte - czy tylko wszystko się uda?

Komunikat Filharmonii

DYREKCJA Państw. Filharmonii Szczecińskiej informuje, że w związku z nagłą chorobą pianistki kubankiej IIVETTE HERNANDEZ na dzisiejszym i niedzielnym koncercie symfonicznym wystąpi jako solista RYSZARD BAKST. Wykona on z towarzyszeniem orkiestry Koncert fortepianowy f-moll Chopina. Pozostały program koncertu pozostaje bez zmian.

Kto zgubił?

3 KLUCZE na kółku (w tym 2 patentowe) znalezione na ul. Dworcowej są do odebrania w Woj. Biu rze Projektów, pok. 205 (ul. Dworcowa 19).

Wierni tradycji zostali również studenci III roku AKADEMII MEDYCZNEJ. W salach „KASKADY” urządzili oni „połowinki” będące ponoc największym, „naukowym” wysiłkiem. Połowa studiów jest dla studentów widać ważnym wydarzeniem, gdyż wszyscy byli bardzo dystyngowani i uroczysti. Panowie na c. emno, panie w długich sukniach, profesorkowie... przyzwyczajają spoglądali... ze ścian na dowcipnych karykaturach. Autentyczny za to był dziekan doc. dr A. WOJEWSKI, który choć późno, przybył jednak na studencki bal. Organizatory - starsza roku - Leszek JEDRZEJCZAK i Jan JASTAK z wypiekami na twarzy oglądają wszystkie jak na prawdziwych gospodarzy przyszło. Już po północy rozpoczęli się atrakcje, zapowiadane przez spoczonego z emocji K. SRYCHARCZYKA. Ruszył taneczny pocąg przez stolicę świąta, potem konkursy, niespodzianki... Bal trwał do białego rana. (kg)

Dzisiaj jak co dzień... MOJA PANI DOKTOR

JEŻELI mała Krysią musi pójść do lekarza stawia swojej mamie w runek: - Ale tyłku do mojej pani doktor...

„Moja pani doktor”, to lekarz pediatra - ANNA TYLUTKI, kierownik poradni dla dzieci przy ul. Henryka Pobożnego. W godzinach przyjęć przed drzwiami gabinetu dr Tylutki zawsze jest tłum małych pacjentów. Dzieciarnia wchodzi bez oporów i bez strachu, z którymi zwykle dzieci odwiedzają lekarzy.

„Ale nie zawsze tak bywa” - mówi dr Tylutki. - Stwierdziłam, że mały pacjent, który po raz pierwszy przychodzi do poradni, są przeważnie przestraszeni, często płaczą. Jeżeli wracają, to już bez strachu. Jest jeszcze wielu rodziców, którzy swoje pociechy straszą „panem doktorem”. Nie zjesz kaszki - pojdziemy do lekarza i on ci zrobi zaszyty... To bardzo utrudnia pracę.

Dr Anna Tylutki zwierza się, że zaowocowała wymarzyła sobie „Jeszcze w... kolyse”. W szkole wypracowania klasowe na temat: „Kim chciałabym być gdy doros-



„Zawsze pisała: lekarzem. Po maturze przyjechała do Szczecina i rozpoczęła studia w Pomorskiej Akademii Medycznej. Jest jedną z pierwszych wychowawek tej uczelni. Dyplom otrzymała w 1954 r., a zawodową samodzielność rozpoczęła pracę na oddziale dziecięcym w Szpitalu przy ul. Arkońskiej i tam też zrobila specjalizację i stopnia z pediatrii. Duma dr Tylutki jest poradnią przy ul. Henryka Pobożnego, którą kieruje. Jeszcze dwa lata temu można było przychodzić wiele zarzucić. Remont pozwolił na reorga-

nizację pracy, oddzielenie dzieci chorych od zdrowych. Maluchy oczekujące na wizytę u lekarza mogą bawić się w ogródku jordanowskim. A plany na przyszłość? Dr Anna Tylutki boi się do nich przyznać. - No i chyba nie bez powodu - wzdycha. Chciałabym, aby nasza poradnia otrzymała nowy lokal, taki, w którym moglibyśmy dzieciom stworzyć naprawdę dobre warunki. Tak sobie pomyślałam, że może stanie się to, gdy wybuduje się nową przychodnię na Starym Mieście? (ns)

MARGARYNA JAK MASŁO 378-K